№ 189. Kraków, dnia 22 Sierpnia — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1.80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza. Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Administracyi.

Na żądanie wielu interesantów, a pragnąc zarazem zrobić dogodność licznym przyjezdnym — otworzyliśmy „**Przewodnik adresowy**" — który zamieszczać będziemy **codziennie** na ostatniej stronnicy naszego pisma. PP. Kupcy, Fabrykanci, Przemysłowy i Rękodzielnicy, którzy pragną, aby ich adresa były w „**Przewodniku**" zamieszczone, zechcą w tym celu zgłosić się do Administracyi *Nowej Reformy* — ulica świętego Jana Nr. 13.

Przedłożenia Wydziału krajowego.

(Pięciolecia i emerytury inżynierów i konduktorów dróg krajowych).

Lwów, 19 sierpnia.

(=) Na posiedzeniu d. 23 października 1881 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu wymierzać pięciolecia i emerytury inżynierom i konduktorom dróg krajowych, tudzież inżynierom biura melioracyjnego w równej mierze z innymi, stabilizowanymi urzędnikami krajowymi. Wydział pojął tę uchwałę w ten sposób, że kwinkwenia wymierzane być mają nie za przeszłość, lecz dopiero w pięć lat od dnia powyższej uchwały sejmowej. Tymczasem w r. z. Sejm skutkiem prośby inspektora szpitali, który tę posadę zajmował za kontraktem wypowiedzialnym, uchwalił, przyznać inspektorowi prawo poboru pięcioleci i emerytury, a zarazem uchwalił, że „prawo do poboru pierwszego pięciolecia poczyna się z dniem zapadnięcia uchwały, a pobór drugiego pięciolecia rozpocznie się z dniem ukończenia dziesięciu lat służby". Ponieważ inspektor szpitali prosił tylko o zrównanie go w prawach z funkcyonaryuszami objętymi uchwałą Sejmu z 23 października 1881, a Sejm, nadając mu te prawa, uchwalił zarazem, że przy wymiarze pięcioleci ma być także uwzględniona służba pełniona przed zapadnięciem uchwały sejmowej z 12 października 1882, na mocy której pięciolecia zostały mu przyznane, przeto mniema Wydział, że w taki sam sposób należy wymierzać pięciolecia funkcyonaryuszom objętym uchwałą Sejmu z 23 października 1881 r. tyczącą się inżynierów i konduktorów dróg, tudzież inżynierów biura melioracyjnego, że przeto prawo do poboru pięcioleci przyznane tym funkcyonaryuszom poczyna się z dniem 23 października 1881, i że na tej podstawie należy asygnować im dodatki pięcioletnie liczące od dnia powyższego. Ale zachodzi jeszcze pytanie, czyli uchwała Sejmu z 23 października 1881, o ile tyczy się wymierzania pięcioleci, odnosi się tylko do 7 inżynierów okręgowych i 35 konduktorów objętych właściwym etatem służby drogowej, czy też także do tych funkcyonaryuszów, którzy nie są objęci tym etatem i tylko na mocy corocznych uchwał budżetowych poruczone mają sobie pełnienie obowiązków inżynierów lub konduktorów, bądź przy konserwacyi, bądź też przy budowie dróg krajowych? Z brzmienia uchwały Sejmu, która wspomina tylko o „inżynierach i konduktorach dróg krajowych", a nie wymienia pełniących obowiązki inżynierów i konduktorów dróg krajowych, wynika, że polecenie wymierzania pięcioleci do tych nie odnosi się wcale, i taką interpretacyę Wydział krajowy uważać musi za konieczną.

Dalej zachodzi pytanie: podług jakiej stopy mają być te pięciolecia wymierzane? Sejm polecił wprawdzie wymierzać pięciolecia inżynierom i konduktorom dróg, „w równej mierze z innymi stabilizowanymi urzędnikami", ale przepisy dla urzędników i sług Wydziału krajowego objęte uchwałą sejmową z 3 stycznia 1874 nie zawierają w tym względzie żadnej ogólnej normy, ani też jednostajnej stopy procentowej. I tak np.: kiedy koncypiści Wydziału pobierający po 1300 złr. stałej płacy, przyznany mają sobie dodatek pięcioletni po 200 złr. czyli 15·39 prc. w stosunku do stałej płacy, asystenci oddziału rachunkowego, pobierający po 700 zł. stałej płacy, mają po 50 złr. dodatku pięcioletniego, czyli 7·14 prc. w stosunku do rzeczonej płacy.

Ponieważ jednak średni stosunek wszystkich unormowanych płac urzędników do wymierzonych im pięcioleci czyni 10 — 11 prc., przeto Wydział mając tylko ogólną wskazówkę, iż funkcyonaryuszom objętym uchwałą Sejmu z 23 października 1881 wymierzać należy dodatki pięcioletnie w równej mierze z innymi stabilizowanymi urzędnikami, postanowił ten średni stosunek wziąć za podstawę przy wymierzaniu pięcioleci dla inżynierów i konduktorów dróg, tak, iż funkcyonaryusze tej kategoryi mający prawo do dodatków pięcioletnich, pobierać je będą w stosunku 10 prc. stałej płacy.

Ostatnią wreszcie wątpliwość co do wymiaru pięcioleci nasuwa pytanie, czyli zapomoga stała ryczałtowa po 100 złr. przyzwalana przez Sejm corocznie, może inżynierom być pozostawioną obok wymierzyć się mających dodatków pięciolecich? Wydział mniema, że nie mógłby bez wyraźnego polecenia Sejmu pozostawić konduktorom dróg krajowych ryczałtowej stałej zapomogi obok wymierzonego dodatku pięcioletniego.

Uchwała Sejmu z 12 października 1882 tycząca się inspektora szpitali, która objaśniła Wydział co do intencyi Sejmu w sprawie wymierzania pięcioleci dla funkcyonaryuszów objętych uchwałą sejmową z 23 października 1881 zawiera również wskazówkę dla Wydziału w przedmiocie wymierzania emerytury. Gdy bowiem na podstawie uchwały Sejmu z 12 października 1882 cała służba, jaką inspektor szpitali spędził na posadzie zajmowanej za kontraktem wypowiedzialnym, może mu być policzona przy wymiarze emerytury, to zdaje się, iż jest wolą Sejmu, ażeby także funkcyonaryusze drogowi, którzy, bądź przed objęciem zarządu dróg krajowych przez Wydział, bądź też później na posadach czasowych gorliwie i uczciwie pełnili służbę przy drogach krajowych, a potem przeszli na etat krajowy osobną uchwałą sejmową ustanowiony, mieli policzone przy wymiarze emerytury wszystkie lata służby, spędzone nieprzerwanie przy drogach krajowych.

Jeżeli Sejm zgodzi się na zasady wysnute powyżej przez Wydział z przytoczonych uchwał sejmowych, natenczas zajdzie potrzeba uchwalenia stosownego kredytu dodatkowego. W tym względzie przedstawia się rzecz w sposób następujący: Etat ustanowiony przez Sejm uchwałami z 21 października 1869 i 16 listopada 1872 obejmuje 7 inżynierów i 35 konduktorów dróg krajowych. Z tych jednak część pewna z powodu niedostatecznej dla otrzymania pięciolecia ilości lat służby nie nabyła jeszcze prawa do dodatków pięcioletnich, tak, że ogółem jest obecnie tylko 4 inżynierów i 26 konduktorów, którym asygnowane być mogą pięciolecia. Podług obliczenia, potrzeba na pokrycie wydatków połączonych z asygnowaniem dodatków pięcioletnich dla powyższych 30 funkcyonaryuszów drogowych, za czas ubiegły po koniec 1883 r. kwoty 4463 złr.. a na r. 1884 kwoty 2848 złr. ogółem, przeto po koniec 1884 r. funduszu w sumie 7311 złr. Gdyby jednak w dniu, w którym konduktorowie dróg krajowych nabyli prawa do poboru pięcioleci, ustać miała przyznana im ryczałtowa, stała zapomoga, natenczas dotacya przeznaczona w budżecie krajowym na rzeczoną zapomogę służyłaby w części na pokrycie przypadających konduktorom dodatków pięcioletnich, w części zaś, na dodatki osobiste w myśl §. 6. uchwały sejmowej z 3 stycznia 1874, a w takim razie nowy wydatek na wypłatę pięcioleci wynosiłby za czas ubiegły po koniec 1883 r. 1461 złr., a na 1884 r. 1041 złr. i wymagałby przeto ogółem funduszu w kwocie 2502 złr. w. a. Na podstawie powyższego wywodu, Wydział krajowy wynosi: „Sejm bierze do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wymierzania pięcioleci i emerytury inżynierom i konduktorom dróg krajowych, a na wypłatę pięcioleci otwiera Wydziałowi krajowemu na 1883 r. dodatkowy kredyt w kwocie 1461 złr., na rok zaś 1884 kredyt w kwocie 1041 złr., wstawiając na ten cel do budżetu krajowego na r. 1884 kwotę 2502 złr. w. a."

Sprawy krajowe.

Okólnik nowego namiestnika p. F. Zaleskiego wydany do starostów z powodu objęcia urzędu, opiewa według *Dziennika Polskiego* jak następuje:

„Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem pismem odręcznem z dnia 7 b. m. zamianować mnie najmiłościwiej c. k. Namiestnikiem Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. Zawiadamiam o tem W. pana starostę wskutek reskryptu J. Eks. p. Ministra spraw wewnętrznych z 8 b. m.

Obejmując kierownictwo c. k. Namiestnictwa, zastaję drogę jasno wytkniętą przez moich znakomitych bezpośrednich porzedników, tak wysoce zasłużonych około państwa i kraju, a kroczyć dalej po tej drodze mam sobie za najpierwszy obowiązek. Nie wątpię, że w spełnieniu moich trudnych zadań także pp. starostowie w swoim zakresie działania skuteczną dadzą mi pomoc.

Ład administracyjny, to jeden z pierwszych warunków pomyślnego rozwoju w kraju. Pp. starostowie pomni też będą zawsze i wszędzie, że są stróżami ustaw, że im większa spełniona praca, tem większa zasługa. Nie potrzebuję wyliczać wszystkich zadań, jakie ma do spełnienia sumienna administracya, wnikająca w interesa i potrzeby kraju, a podnoszę tu tylko najważniejsze. Mianowicie kładę nacisk na sprawy podniesienia oświaty i dobrobytu, na pieczę o bezpieczeństwo osób i mienia, na utrzymanie porządku w gminach, na staranie około postępu robót wodnych, uzupełnienia i utrzymania w dobrym stanie komunikacyj, na opiekę nad ludem wiejskim i jego potrzebami materyalnemi i moralnemi.

Do najpierwszych zadań pp. starostów zaliczam krzewienie zmysłu prawa, poszanowania porządku publiczego i tego ducha karności, na którym spoczywa ład społeczny i dobro ogółu.

Każda sprawa winna być bez zwłoki, merytorycznie i jasno załatwioną. Zwlekanie sprawy czyni szkodę stronom i przynosi tylko ujmę powadze urzędu. Strony winny zawsze znaleźć w urzędzie chętną i trafną radę, pomoc i opiekę. Chciejcie Panowie zawsze pamiętać o tem, że władza jest dla ludności i że tylko wówczas swe zadanie spełnia, jeżeli słusznym potrzebom tej ludności zadość uczyni.

Do pierwszorzędnych obowiązków należy, jak już wspomniałem, skuteczne popieranie ekonomicznego rozwoju kraju. Dążność ta winna się objawiać przedewszystkiem w harmonijnem współdziałaniu z wszystkimi powołanymi do tego czynnikami, a głównie z władzami autonomicznemi; żądam przeto, by pp. starostowie utrzymywali jak najżyczliwsze stosunki z temi władzami. — Współdziałanie w tym kierunku nie powinno poprzestawać na formalnej stronie i samej uprzejmości i wzajemnych relacyach urzędowych, lecz obowiązkiem jest pp. starostów udzielać władzom autonomicznym skutecznej swej pomocy, wnikać z własnej także inicyatywy w potrzeby ludności, śledzić je bacznem okiem i spostrzeżeniami swemi dzielić się z temi władzami. W połączeniu i w porozumieniu z temi władzami, jak również z duchowieństwem obu obrządków, zdołają panowie starostowie przynieść niejedną rzetelną usługę krajowi.

Utrzymując należyty ład w swoim urzędzie, pracując wspólnie z władzami autonomicznemi dla dobra ludności, spełnisz pan dobrze swoje zadanie i odpowiesz intencyom rządu.

Nie potrzebuję prawie podnosić tego z osobna, że wszelka akcya polityczna leży poza sferą powołania pp. starostów, i że w walkach i sporach, jakie muszą zachodzić w publicznem życiu konstytucyjnem o tyle tylko są oni powołani do udziału, o ile stać mają na straży ustaw i czuwać nad tem, aby nie przekraczano granic wytkniętych temi ustawami i nie schodzono nigdy i nigdzie z gruntu prawa i legalności.

Wreszcie ponowić muszę tylokrotnie wydawane już przez poprzedników moich polecenia, aby pp. starostowie wobec wszystkich wyznań i narodowości w kraju, zachowali najściślejszą i najsprawiedliwszą objektywność, kierując się zawsze najskrupulatniejszem poczuciem słuszności i najściślejszem przestrzeganiem prawa, którego opieka i dobrodziejstwa zapewnione są wszystkim zarówno.

Uchybień przeciw wspomnionym zasadom, zaniedbania obowiązków służbowych nie zniosę i korzystając z przysługujących mi praw, stanowczo zapobiegać im będę. W tym celu baczuie czuwać będę nad całym tokiem prowincyonalnej administracyi i spraw służbowych i przekonywać się będę także na miejscu, o ile wymaganiom moim, dyktowanym względami na dobro służby i kraju, czyni się zadość.

W końcu miło mi zapewnić pp. starostów, jak w ogóle wszystkich podległych władzy mojej funkcyonaryuszów, że znajdą we mnie szczerze życzliwego przełożonego, przejętego sympatyą dla ich potrzeb i interesów i sprawiedliwego sędziego ich działalności."

Ziemie polskie.

Petersburski *Kraj*, podaje obszerną analizę ciekawego dla nas artykułu, zamieszczonego w ostatnim numerze miesięcznika *Ruskij Wiestnik*. Autorem jego jest jakiś p. Szczebalskij, a tytuł artykułu: *Russkaja obłast' w Carstwie Polskom.* Projekt zawarty w artykule p. Szczebalskiego jest zbiorem wszelkiego rodzaju recept, jakiemi z rosyjskiego punktu widzenia można uszczęśliwić cały kawał ziemi, zwany Zabużem, lub okolicą zabużańską.

Podług zapatrywania pana Szczebalskiego, połowa, a nawet większa połowa dzisiejszych gubernij lubelskiej i siedleckiej, należała niegdyś do władimir-wołyńskiego księstwa. W czasach rozsiedlania się plemion sławiańskich, plemiona, które weszły do składu narodu rosyjskiego, zamieszkiwały miejscowości Królestwa Polskiego, dalej jeszcze na zachód posunięte: Drehowiczanie osiedli nad Bugiem i Niemnem, a ztąd kolonizowali z jednej strony lewy brzeg Bugu, a z drugiej całą przestrzeń pomiędzy Niemnem i Bobrem, władając w taki sposób północną częścią siedleckiej i łomżyńskiej gubernii. Przy końcu XVI stulecia, państwo polskie szybko zaczęło posuwać swoją granicę na wschód i odbierać Rosyi jednę ziemię za drugą. — Aż do roku 1831 cała zabużańska ludność rosyjska pozostawała bez żadnej opieki. mimo tego poczucie narodowości rosyjskiej(??) nie była zniszczone, gdyż pobudził je do życia fakt wielkiej doniosłości, to jest przyłączenie unitów białoruskich do prawosławia.

Po takim wstępie. rozwodzi się p. Szczebalskij o owem przyłączeniu się unitów w roku 1837, które podług niego, miało być dobrowolnem. Następnie twierdzi, że ówczesny namiestnik Paskiewicz nie życzył sobie, aby ruch unitów białoruskich potrącił o Zabuże. Nie protegował on języka rosyjskiego nie tylko w Królestwie w ogóle, ale i w rosyjskiej nawet jego części. Podwładni mu ministrowie spraw wewnętrznych i wyznań w Królestwie, z początku Gołowin, a po nim Zzypow, przedsięwzięli pewne kroki w celu przywrócenia praw językowi rosyjskiemu w Zabużu. Ale namiestnik nie poparł tych działań; z rozporządzenia ministeryalnego naznaczony do seminaryum chełmskiego nauczyciel języka rosyjskiego „był zmuszony wykładać przedmiot swój po polsku" dla przyczyn niewiadomych; zresztą w polskim również języku i według katolickich podręczników odbywał się wykład katechizmu dla unitów".

Skutkiem tego jak dowodzi p. Szczebalskij, prawie 237,000 Rosyan straciło swoją narodową religię i swój język narodowy w tamtejszych okolicach. Wszystko to ma dowodzić, że Zabuże potrzebuje zwiększenia w niem żywiołu rosyjskiego i kolonizacyj rosyjskiej. Dla dopięcia tego celu pan Szczebalskij proponuje urządzenie w tamtych okolicach majoratów rosyjskich dowodząc, że źle i niewłaściwie ziemię rozdawano. W czasie rozdawania majoratów w 1830 i 1860 roku miano na widoku utworzenie w Królestwie wielkich majątków ziemskich rosyjskich, któreby wraz z miejscowem włościaństwem, jak sądzono, mogły stworzyć siłę dość pewną, na jaką rząd zawsze może rachować, a w razie potrzeby i oprzeć się na niej. Ale zarówno przy ks. Paskiewiczu, jak i przy hr. Bergu, majoraty rozdawano bez wszelkiego systematu. „Znaczenie ich jako wielkiej rosyjskiej własności ziemskiej równa się zeru, albo nawet wielkości ujemnej: piszący widział w zimie 1863—64 r. w Warszawie synów niektórych posiadaczy majoratów z czasów Paskiewicza, którzy się porodzili i wychowali w Królestwie i zarówno, dla języka, jak i dla pojęć, więcej byli podobni do Polaków, jak do Rosyan." Nie dość tego, ale „wszystkie te majoraty, z małemi chyba tylko wyjątkami, oddawane bywają w dzierżawę, a dzierżawcy (urzędownie noszą nazwy rządców, ekonomów, bo niewolno wydzier-

Małżonkowie Mistress Skaggs.

2) **Bret-Harte'a.**

(Ciąg dalszy).

Jeśli słowo to oznaczać miało zmianę, jakiej uległ, przyznać trzeba, że wybornie użytem było. Dopiero co pod pompę szła ogromna głowa, najeżona opylonemi, krzewiastemi włosy, twarz czerwona do siności, nabrzmiała; oczy na wierzch wylazłe, krwią nabiegłe. Z pod pompy wyszła głowa mniejsza, innego wcale kształtu, z lgnącemi do czaszki ciemnemi włosami; twarz o policzkach zapadłych, zczerniałych, bladych, o oczach błyszczących, niespokojnych; twarz znędzniała, nerwowem drganiem poruszana, w niczem niepodobna do bachusowej w wodzie gdzieś utopionej maski. Tom, chociaż przywykł do zmian tych nagłych, z pewnym niepokojem spoglądał na swego towarzysza.

Wązka ścieżka śród brzóz i olch, piaszczystym szlakiem wijąc się u stóp Table Mountain, oplatała „corral" lekkim cieniem. Lecz przyjaciołom naszym spiesznie było wyjść na słońce. Kilkaset uszli kroków, gdy szybko postępujący Johnson przystanął nagle.

— Hę?

— Nie mówiłem nic — odparł spokojnie Tom.

— Kto powiada, żeś mówił — odrzekł Johnson z przebiegłym wyrazem twarzy. Wiem, że nikt nie mówił, ani ty, ani ja także. Co ci się to stało?

Błyszcząca w oczach chłopca wesołość znikła. Zbliżając się do starego, ujął go za ramię.

— Naturalnie, żeś nie mówił, Tom — wyprasza się Johnson łagodnie — tyś nie taki mój chłopcze! Nie stroiłbyś sobie żartów ze starego moczywąsa. Nie stroiłbyś, co, prawda? To też pokochałem cię od razu, od razu poznałem się na tobie i powiedziałem: Johnson, znalazłeś wspólnika! Chłopak ten nie nadużyje twego zaufania, polegać możesz na nim, polegać więcej niż na tym tam, szynkarzu. Hę?...

Tom milczał a Johnson ciągnął.

— Polegać mogę na tobie, Tom, nie będziesz stroił ze mnie żartów, nie nadużyjesz zaufania? Jeśli się spytam o co, powiesz mi prawdę, nie oszukasz... Hę?

— Nie oszukam — odrzekł chłopiec.

— Jeśli cię spytam na przykład — ciągnął, wodząc do koła błędnem okiem, ze wzmagającem się ust i rąk drżeniem — jeśli cię spytam, czy przebiegł dopiero tędy królik srokaty, powiesz prawdę: przebiegł, czy nie przebiegł? Powiesz, nie oszukasz starego? hę?

— Nie — odrzekł Tom — nie oszukam, srokaty królik przebiegł istotnie.

— A czy miał na głowie... ot, tak na przykład, zielony, z żółtemi wstążkami kapelusz? Nie oszukasz mię, powiesz prawdę: czy nie miał?

— A jakże, miał.

— Miał, mówisz?

— Miał — twierdził bez zająknienia Tom — kapulusz zielony, wstążki żółte i... aha! i czerwone kwiaty.

— Czerwone kwiaty, mówisz — rzekł z zastanowieniem, lecz o wiele spokojniejszy Johnson — kwiaty czerwone... nie widziałem, nie dostrzegłem... dziwnie... lecz to bynajmniej nie dowodzi, żeby ich nie było, hę?

Tom wzniósł spokojne na towarzysza spojrzenie. Duże krople potu wystąpiły na czoło pijaka, woda spływała z opadłych na kołnierz włosów, ręka spazmatycznie ściskająca dłoń chłopca, zimna była i wilgotna, druga zwisała, poruszana konwulsyjnem drganiem, niby do zepsutego jakiegoś należąca mechanizmu. Tom zmusił pijaka usiąść na kłodzie, a wypadek ten wykazywał władzę, jaką drobny, delikatny dzieciak posiadł był nad ponurym, zdziczałym, nienormalnie podnieconym mężczyzną.

— Ej, Tom! — wybuchnął stary głośnym, lecz niewesołym i niedźwięcznym śmiechem. Smiechem tym spłoszona, pierzchła jaszczurka mała, co z pod kłody wystraszonemi oczami spoglądała na ludzi. — Ej Tom, dziwnie to jakoś wygląda, srokaty królik w kapeluszu, hę?

— Ha — nie tracąc rezonu, odparł chłopak — czasem noszą kapelusze, czasem nie. Kto to może wiedzieć! Takie to sprytne te bestye! Tu z większym zapałem, niż zoologiczną ścisłością, począł bajać niebywałe dziwy o kalifornijskiej faunie. Johnson niecierpliwy, ponury wzrok wlepiał uparcie w ziemię.

— A węże, Tom, węże? — przestraszonym szeptem przerwał opowiadającemu.

— O, węże — rzekł Tom — węże nie kąsają nigdy, przynajmniej ten gatunek, który tu widzisz, wuju Ben, nie kąsa nigdy, nie bój się, bądź spokojny! Ot, nie ma już ich, uciekły! Wuju, pora zażyć lekarstwo.

Na te słowa porwał się z miejsca Johnson i miał już pień przeskoczyć, gdy go uprzedził Tom i ujmując za rękę, podał z kieszeni wyjętą flaszę. Johnson zatrzymał się, nieśmiało, niedowierzająco spojrzał na flaszę, w drżące ujął ją palce.

— Jeśli już tak koniecznie chcesz?... Ale słuchaj, powiesz „dosyć", powiesz?

Flaszę do ust podniósł, pociągnął...

— Dosyć! — zawołał Tom, i Johnsohn zmieszany, zawstydzony oddał mu flaszę natychmiast. Twarz się staremu zarumieniła nieco, wzrok uspokoił, na ramieniu Toma wspierająca się ręka nie tak drżała.

Droga ich wiodła wzdłuż Table Mountain. Błędny to, samotny szlak dziewiczy — rzekłbyś — i stopą ludzką nietknięty. gdyby tu i owdzie nie walające się skorupki ostryg, kawałki szkła potłuczonego, porwane szmaty papieru i tym podobne odpadki cywilizacyi. Do potrzaskanego pnia olbrzymiego drzewa przylgnęły szare kudły, pozostawione przez niedźwiedzia, a pod krzakiem naprzeciw, złociła się etykietka na pustej butelce. Z pod złamanego pudełka od tytoniu, ozdobionego fotografią popularnej jakiejś tanecznicy, wysuwała się głowa grzechotnika. Droga ta wiodła do gruzów zbrużdżonych, popękanych. Porozrzucane, źle ociosane belki, koryta, upusty, żwir, błoto, trzaski i rzucona od niechcenia lepianka, znamionowały mieszkanie Johnsona.

Lepianka służyć miała za schronienie od zimna i niepogody, zresztą odpowiadała najzupełniej miejscowemu krajobrazowi; było to legowisko ludzkie po prostu, o wiele mniej ozdobne i schludne, niż legowiska wielu czworonożnych. Ptaki, które tu zlatywały za pożywieniem, napełniały powietrze świegotem, jakoby dziwując się tej pierwotnej architektonice. Nieschludne to było, chociaż obszerne, zatęchłe, chociaż materyał świeży był i surowy, a jeśli w dnie pochmurne mrok tu zalegał głęboki, w dnie słoneczne za to — promienie słońca natrętne jakoś i rażące bywały. Owocem pracy, której się Johnson w rzadkich chwilach trzeźwości oddawał, były bezładne wyżłobienia w skłonie góry, jamy, przykryte nagromadzonym śmieciem, groty, nieudolne podziemnej galeryi próby, które w danej chwili okazać się mogły przecie przydatnemi. Na zewnątrz słońce — olśniewające a bezbarwne — grzało, paliło raczej do tego stopnia, że się aż wywinęły w górę skrydła dachu, z kory skleconego, a jodły — łzy żywiczne roniły; w wydrążonej w skale grocie, do której Tom wprowadził Johnsona, chłodno było. Tu i owdzie wilgoć, zbierająca się we wklęsłościach skały, utworzyła małe kałuże — ze ścian popękanych sączyły się perliste krople wody.

Johnson i Tom z widocznem zadowoleniem rzucili się na skalistą, mokrą ławę. Przez chwil kilka milczeli, oddychając ciężko i patrząc obojętnie na żar słoneczny, od którego ujść zdołali.

— Cobyś powiedział — przemówił wreszcie, w dal słoneczną zapatrzony Johnson — cobyś powiedział o małej partyjce? Tak naprzykład stawka... tysiąc dolarów?

— Ej, tysiąc — nie zwracając nawet spojrzenia, obojętnie odrzekł chłopiec. — Gdybyś przynajmniej, wuju, powiedział: pięć tysięcy.

Johnson zdawał się rozważać, po chwili zaś:

— A cóż ci winien jestem? — spytał.

— Sto siedmdziesiąt pięć tysięcy i pięćdziesiąt dolarów, bez zająknienia odrzekł Tom.

Stary ważył w myśli.

— Zgoda — odrzekł — jeśli wygrasz, będzie okrągłych sto ośmdziesiąt tysięcy... Nie więcej! Gdzie karty?

Karty znajdowały się w starem pudełku, umieszczonem w wyżłobieniu skały, tuż po nad głową Johnsona. Karty stare, brudne, lepkie. Rozdał je Johnson niepewną ręką, z wysiłkiem, grając zaś kręcił tak wyraźnie, że się aż Tom odwracać musiał i pokaszliwać; wkrótce zachęcony przykładem, dla zrównoważenia szansy od czasu do czasu dobierał też sobie lepszą kartę, w ten sposób ślepej dopomagając fortunie. Gra ciągnęła się leniwo. Johnson wygrywał. Wyciągnął z kieszeni pugilares i kreślił ołówkiem drżącą ręką niewyraźne hieroglify. Gdy wreszcie grać przestali, wyciągnął coś nakształt odłamka czerwonego kamienia.

— Jeślibyś — począł, podsuwając kamień ów do chłopca — a twarz jego przybrała znów wyraz przebiegłości — jeślibyś, mówię, znalazł przypadkiem tę oto rzecz, cobyś pomyślał, hę?

— Nie wiem — lakonicznie odpowiedział Tom.

— Myślałbyś może — ostrożnie, ważąc słowa, ciągnął stary — myślałbyś, że to złoto, hę? — a może srebro, hę?

żawiać majoratów) — naturalnie są miejscowemi mieszkańcami. W czyich, że więc rękach rzeczywiście znajdują się majoraty — w rękach Rosyan czy Polaków?

„Wielką omyłkę jak mniema p. Szczebalskij której się dopuścił ks. Paskiewicz, a powtórzył ją hr, Berg, należy poprawić; a jej poprawienie przyniesie nieobliczone korzyści i będzie ważnym krokiem w rozwiązaniu kwestyi polskiej. W tym celu należałoby zwrócić do skarbu znajdujące się w Zabużu rosyjskiem t. j. we wschodniej części siedleckiej i lubelskiej guberni, majoraty, których właścicieli, ma się rozumieć, w ten lub inny sposób wynagrodzić należy. Te ziemie, jak już powiedziano, powinny się stać miejscami zamieszkania przypływającego do kraju ludu rosyjskiego.

Dowodzi następnie, że skoro kolonizacya niemiecka i czeska w Zachodnim kraju oraz na Wołyniu tak doskonale się rozgałęziła, niewątpliwą jest rzeczą, że za dobre pieniądze włościanie zabużańscy zechcą sprzedawać swoją ziemię Rosyanom, a co się tyczy obywateli Polaków większe majątki posiadających, tych odrazu mogą zastąpić urzędnicy, wojskowi i cywilni, Rosyanie w Królestwie polskiem, którzy życzyliby sobie otrzymać ziemię w Zabużu zamiast przypadającej im emerytury, z koniecznym przy tem obowiązkiem zamieszkiwania otrzymanego majątku. Myśl ta nową nie jest a jest bardzo popularną pośród oficerów rosyjskich, a szczególniej pośród urzędników cywilnych Królestwa polskiego, Rosyan.

„Przesiedlając do Zabuża, chociażby tylko po 10,000 rosyan i przy warunku, że sprawą tą kierować będą ludzie głęboko przejęci jej ważnością, dodaje p. Szczebalskij, można się spodziewać, że za lat 25 miejscowość ta będzie nietylko zupełnie rosyjską, ale oddzielili niby nieprzebyta zapora czysto polskie miejscowości od naszego kraju zachodniego, gdzie polonizm — niestety! jeszcze bardzo silny.

„W kraju zachodnim polonizm egzystuje jako pasożyt, a żywi się sokami przypływającemi do niego z Polski rosyjskiej, austryackiej i pruskiej. Zniešcie bezpośrednią łączność Polski z krajem zachodnim, przeszkodźcie karmić się temu pasożytowi sokami polskiemi, a wiele zrobicie w sprawie utwierdzenia kraju zachodniego dla Rosyi."

Na zapobieżenie polonizmowi jedyny więc tylko wynalazł p. Szczebalskij sposób utworzenia wygodnych majoratów dla wszelkich czynowników moskiewskich!

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 sierpnia.

Do zjazdu monarchów w Ischl przywiązują niektóre pisma bardzo awanturnicze pogłoski i kombinacye. Jednę z nich podaną przez londyński *Daily News* — publicystyka europejska przeoczyła — i dopiero *Nowoje Wremia* ją podnosi, pisze:

„Ważne znaczenie przypisują nadewszystko konferencyi w Ischlu pisma angielskie. „*Daily News*" powiada, że osiągnięto na tym zjeździe ważne porozumienie, i mówi nawet wyraźnie, że porozumienie to dotyczy z jednej strony Bośnii i Hercegowiny, z drugiej Galicyi. Postanowiono mianowicie zająć się ostatecznem przyłączeniem Bośnii i Hercegowiny do monarchii Habsburgów, w którym to przedmiocie Niemcy podjęli się przeprowadzić układy z państwami; co się zaś tyczy Galicyi, to chodzi podobno o utworzenie z tej prowincyi oddzielnego państwa pod egidą Austro-Węgier i z arcyksięciem austryackim na tronie. Projekt ten, zdaniem dziennika londyńskiego, ma być obliczony na zrównoważenie tendencyi Rosyi, pragnącej przyciągnąć Polaków ku sobie, jak tylko bowiem Galicya stanie się państwem na wpół niezawisłem, wtedy zaczną ciążyć ku niej wszyscy Polacy.

„Nie przyjmuje atoli „*Daily News*", powiada „*Nowoje Wremia*", że projekt podobny nie byłby obliczony tylko przeciw Rosyi, i ludność bowiem polska Prus tak samo jak rosyjska poczęłaby ciążyć ku Galicyi."

Ciekawem jest, że *Nowoje Wremja* omyliła się, pisząc „ludność polska T u r c y i" zamiast „Prus" Petersburski korespondent warszawskiego wieku streszczając w telegramie ów artykuł *Now. Wr.* dodaje:

„Ta ostatnia uwaga daje istotnie do myślenia. To też wolimy wersyę jakiegoś żydowskiego *Tagblattu*, która obiegła z weselem szpalty pewnej kategoryi pism tutejszych. Była tam mianowicie mowa o tem, że powodem nadzwyczajnych w tym roku czułości między dwoma monarchami było całkiem inne nieporozumienie. Cesarz Wilhelm miał przekonać ostatecznie kuzyna, że jedynym wrogiem ich wspólnym są Polacy, którzy od stu lat „jak krety" kopią podziemne korytarze w polityce, by naruszuć spokój powszechny i poróżnić ostatecznie dwie tak miłujące się siostrzyce: Niemcy z Rosyą. Tych tedy Polaków żądał germański władca widzieć przez Austryę ściganymi, prześladowanymi, dręczonymi, i to miał mu przyrzec Franciszek Józef, zapewniając, że Austrya będzie odtąd li tylko niemiecką."

Nam zaś zdaje się, że obie te wersye są jednakowo mylne. O utworzeniu z Galcyi odrębnego państwa, na pół zawisłego nikt w Austryi nie myśli. Ależ też i druga wersya, jakoby cesarz austryacki miał niemieckiemu przyrzec zmianę postępowania na niekorzyść Polaków wydaje nam się niemożliwą. Austrya jeszcze tak nisko nie upadła, aby sobie miała pozwolić dyktować sposób postępowania z prowincyami i narodami w skład monarchi wchodzącemi.

W wewnętrznej polityce austryackiej — cisza zupełna. O konferencyach ministeryalnych, które dziś czy jutro mają się odbyć pod przewodnictwem cesarza, *Fremdenblatt* donosi, że mylną była wiadomość, jakoby ich przedmiotem miały być projekta, które delegacyom wspólnym przedłożone będą. *N. fr. Presse* z tego zaprzeczenia, i z okoliczności, że nie wszyscy ministrowie dla spraw wspólnych są w Wiedniu obecni — wysnuwa wniosek, iż chodzi o konferencye między węgierskim i austryackim gabinetem w pewnych, obie połowy monarchii zarówno obchodzących sprawach — i domyśla się, że sprawą tą są c o r a z c z ę s t s z e n i e p o k o j e n a r ó ż n y c h p u n k t a c h m o n a r c h i i. Jest to istotnie bardzo prawdopodobne. Ale jakiż wniosek wyprowadza ztąd *N. fr. Presse*? Oto pisze: „Jeżeli tak, to uważamy wspólne narady nad krokami, które przedsięwziąść należy, jako zupełnie odpowiednie, i pragniemy tylko, aby one były zupełnie gruntowne. Zwłaszcza zaś zagrzebskie niepokoje, które stworzyły stan, jeżeli nie przesilenia, to przynajmniej bardzo do przesilenia podobny wskazują, że p o l i t y k a j e d n e j p o ł o w y m o n a r c h i i n i e m o ż e p o z o s t a ć b e z w p ł y w u n a d r u g ą, że zatem oba ministerstwa nie będą mogły długo według przeciwnych systemów rządzić, jak się dotąd dzieje. Usposobienie w Węgrzech i Kroacyi jest w wysokim stopniu podrażnione a sprzeczność, która tam wychodzi na jaw, nie mniejszą jest niż między Czechami a Niemcami w Czechach. W Zagrzebiu mówią już o oskarżeniu ministrów, a ewentualnie o złożeniu mandatów przez wszystkich kroackich posłów do Sejmu węgierskiego, podczas gdy w Peszcie grożą powrotem rządów Raucha, jeżeli nie czemś dla Kroatów gorszem. Ciekawi jesteśmy, czy hr. Taaffe wśród tych okoliczności nawróci p. Tiszę do polityki pojednawczej?" Innemi słowy: z wypadków zagrzebskich pragnęłaby *N. fr. Presse* w podwójny sposób skorzystać na rzecz polityki antisławiańskiej — raz w Kroacyi samej, a powtóre rekoszetem w Czechach, Krainie itd. Zdaje się, że jej się to nie uda. Węgrzy zanadto mądrzy, aby dla napisów na herbach doprowadzić do przesilenia w stosunkach między Kroacyą a Węgrami A z drugiej strony hr. Taaffe nie taki znów naiwny, aby z powodu awantury ulicznej w Zagrzebiu zejść z drogi, jak sobie raz wytknął.

W sprawie rozruchów ekaterynosławskich w Rosyi piszą do *Ruskiego Kuryera*, że z aresztowanych uwolniono już 153 osób, dotąd znajduje się w więzieniu jeszcze 167 osób, z których kilkadziesiąt sądzonych będzie przez sądy kryminalne. W przybliżeniu suma strat poniesionych przez żydów wynosi 611.000 rubli. Zupełnie zniszczono 346 domów. Obwinieni w sądach mirowych bywają uwolniani od odpowiedzialności dla braku dowodów. Subjekt handlowy izraelita, który był jakoby moralnym sprawcą całego rozruchu przez to, że niesłusznie pobił włościankę, skazany został tylko na siedem dni aresztu. Niezadowolenie z wyroku pomiędzy ludnością może doprowadzić do nowych ekscesów. Liczba zabitych, lub zmarłych wskutek ran w szpitalach wynosi około 50 osób.

Niektóre dzienniki rosyjskie donoszą o szybkim wprowadzaniu w całej armii rosyjskiej telefonów zamiast dotychczas używanych telegrafów systemu Bela. Telefony okazują się w komunikacyi nadzwyczaj użytecznemi, gdyż skracają korespondencyę. Dotychczas funkcyonnują doskonale na przestrzeni 25 wiost.

Now. Wremia poświęca artykuł sprawom kolei żelaznych w Serbii o zakupno których stara się austryacki baron Hirsz. Równocześnie starać się ma baron Hirsz nabyć od banku bułgarskiego kolej żelazną do Warny, wskutek czego *Nowoje Wremia* mniema, że życzeniem rządu austryackiego jest połączenie tych kolei. „Serbskie drogi żelazne — pisze ten dziennik, nie przedstawiają tak dalece zyskownej operacyi pieniężnej, aby agent austryacki. żydowski baron i bankier Hirsz chciał w nich lokować swoje kapitały. Liczy on albo na pomoc rządu austryackiego, albo też na jakieś inne pośrednie korzyści ze strony swojego rządu za działanie w myśl jego politycznych i militarnych celów w Królestwie serbskiem".

Artykuł *Petersburger Ztng* pochodzący ze sfer wojskowych omawia zmiany garnizonów na wschodniej granicy Niemiec. W rozmieszczeniu sił zbrojnych upatruje głównie osłonę linii kolejowych niemieckich na pograniczu Rosyi. „Nie widzieliśmy — mówi — oddawna takiej gorączkowej działalności w niemieckiem ministerstwie wojny. Śledziliśmy uważnie podróż niemieckiego ministra wojny generała Bronsart-Schellendorfa po wschodniej granicy Niemiec, gdzie i hrabia Waldersee robił przeglądy. Wyszło też rozporządzenie, mocą którego hr. Moltke, już nie w ważnych tylko razach, ale co wtorek cesarzowi ma zdawać sprawę z postępów wojskowych, przy czem w danym razie zastępuje go hr. Waldersee". Artykuł wspomina o robotach obronnych od Kiel aż do Memla, o rewizyach magazynów w Spandau, spodziewanych zmianach komendantów brygad, o utworzeniu na rosyjskiej granicy osobnych dywizyj jazdy. W końcu dodaje: „Zwróciliśmy na to uwagę, aby i z naszej strony postarano się o podobne dowody pokojowego usposobienia. *Si vis pacem. para bellum*".

Opinione rzymska ogłasza list sensacyjny, pochodzący ze źródła berlińskiego, w którym zapowiada r y c h ł ą w o j n ę. Wszystko zdąża w tym kierunku. Niemcy są zagrożone, ze strony Holandyi i Belgii, które wiedzą, że łatwo mogą być przeszachrowane, oraz ze strony żądnej zemsty Francyi i Rosyi. Mężowie, którzy zjednoczyli Niemcy znają grozę położenia i nie umrą pierwej, póki nie zostawią potomkom wielkiej, na wieki silnej ojczyzny. Ciągną oni Austryą w niebezpieczną dla Rosyi politykę, przez co wywołają wojnę, która upokorzy Rosyą i przez szybkie zwycięstwa austryacko-niemieckie dostarczy czasu do pognębienia Francyi. *Opinione* powiada, że plan godzien Bismarka, ale niebezpieczny.

W sprawie przystąpienia Hiszpanii do przymierza austro-niemieckiego pisze *Gaceta universal*: Przypuściwszy, że pewnym rezultatem podróży króla Alfonsa ma być przymierze Hiszpanii z mocarstwami środkowej Europy, to politycy sądzą ten zamiar pochlebnie. Przeciwnie wiele republikańskich i liberalnych dzienników oświadcza się przeciw przymierzu i jest raczej za przymierzem z Francyą. Castelar mówiłby nawet w Izbie przeciw przymierzu z Austryą i Niemcami.

Korespondent z Aleksandryi do *Timesa* omawia postępowanie rządu angielskiego w Egipcie i zamierzone wycofanie wojsk. Dowodzi, że obecność wojsk angielskich, jest jedyną ochroną przeciw niepokojom. Angielscy oficerowie nie posiadają żadnej kontroli nad policyą złożoną z krajowców, i w razie odejścia wojsk angielskich żaden Europejczyk nie będzie miał odwagi, dozwolić swej rodzinie choćby przez tydzień dłużej zabawić w Egipcie.

Osservatore Romano ogłasza pismo papieskie z dnia 18 b. m. wystosowane do kardynałów de Lucca, prefekta komisyi naukowej, Pitry, bibliotekarza watykańskiego, i Hergenröthera, archiwisty stolicy apostolskiej. Papież pisze, że historya, jeżeli się ją tylko dobrze bada, jest najwyższą apologią papiestwa. W ostatnich wiekach gorliwie usiłowali nieprzyjaciele kościoła sfałszować dzieje na szkodę kościoła. Dziś robią to w publicznych szkołach. Hasłem ich jest twierdzenie, że świecka władza papieża jest groźna dla Włoch. Papież stara się zbić to mniemanie, pisze o dobrodziejstwach, jakiemi stolica apostolska obsypała Włochy i poleca kardynałom wpłynąć na pielęgnowanie historycznych nauk i otworzyć archiwa watykańskie dla tych, którzy rady chcą tam zasięgnąć lub odpisać niewydane dotąd dokumenta.

W obronie literatów i artystów.

Jakby na komandę uderzyły oba lwowskie dzienniki na komitet, urządzający z j a z d l i t e r a t ó w i a r t y s t ó w, z powodu zamierzonego d. 15 września balu na rzecz funduszu wdów i sierót po literatach i artystach. Uderzyły w sposób tak nieumiarkowany, że zarzuciły komitetowi 1) iż poniża godność literatów i artystów, wybierając się z t a c k ą j a ł m u ż n i c z ą! — 2) iż stawia p r y w a t ę po nad cel publiczny, gdyż nie dba o fundusz zakupno obrazu Matejki, przeszkadza komitetowi, który się tem zajmuje, byle tylko p r y w a t n y m interesom swego stanu uczynić zadość.

Zarzuty to bardzo ciężkie. Żałować trzeba, że redakcye *Gaz. Narod.* i *Dziennika Polskiego* nie zastanowiły się choćby chwilkę, zanim wystąpiły z temi zarzutami, że nie porozumiały się z kimkolwiek z Krakowa, ale nie znając dobrze historyi tej sprawy, od razu wytoczyły działa najcięższego kalibru, podniosły najboleśniejsze zarzuty, jak gdyby chciały rozdrażnić tak, aby spokojna dyskusya była już niemożliwą. Może jednak, gdy odpowiemy spokojnie i przedmiotowo — przekonają się lwowscy nasi koledy, iż mocno rzecz przesadzili, i krakowskiemu komitetowi zjazdu wyrządzili krzywdę.

Jeszcze w listopadzie r 1882 walne zgromadzenie Koła literacko-artystycznego, na wniosek p. B a r t o s z e w i c z a, przyjęty i poparty przez Wydział Koła, uchwaliło urządzić w Krakowie w r. b. pierwszy zjazd literatów i artystów polskich.

Uchwała ta została ponowioną w maju b. r. W wykonaniu jej wydział Koła musiał się oczywiście liczyć z uroczystościami jubileuszu odsieczy Wiednia — i długie toczyły się obrady nad tem, czy zjazd urządzić przed jubileuszem, czy po nim? Zanim jeszcze pod tym względem stanowcza decyzya zapadła, powstała myśl urządzenia jubileuszu Matejki, w czasie zjazdu, spowodowanego pierwszą uroczystością. Wtedy Koło, któremu owe dwie jubileuszowe uroczystości są równie bliskie i drogie, uznawszy ich znaczenie n a r o d o w e, powszechne, postanowiło urządzić zjazd literatów i artystów polskich p o t y c h u r o c z y s t o ś c i a c h. Zdawało się bowiem Kołu, że w ten sposób uniknie wszelkiej kolizyi, któraby wobec t a k i c h celów była przykrą, niepotrzebną, szkodliwą. Z drugiej znów strony, aby artystom i literatom, którzy zjadą się na oba jubileusze, ułatwić udział w zjeździe, uznano, iż zjazd trzeba odbyć bezpośrednio po jubileuszach.

Porządek więc jest taki:

Dnia 11 i 12 września (wtorek i środa) jubileusz odsieczy Wiednia.

Dnia 13 września (czwartek) jubileusz Matejki.

Dnia 14 i 15 września (piątek i sobota) zjazd literatów i artystów.

Komitet zjazdu mógł tem śmielej te dwa dni przyjąć, że o przedłużeniu jubileuszu Matejki po za dzień 13 września, nigdzie, w żadnym programie nie było mowy — i jubileusz ten w tym dniu miał być zaczęty i ukończony.

Zdawało się komitetowi zjazdu, że temi dwoma dniami zupełnie i bez ograniczenia rozporządza — że nikomu i niczemu przez to nie zawadza i nie wchodzi w drogę, i że tak samo zjazdowi nic w drogę nie wejdzie. Jakoż z ż a d n e j s t r o n y n i e p o d n i e s i o n o p r z e c i w t e m u p r o t e s t u. Komitet uznał także, że jak na wszystkich zjazdach, tak i tutaj trzeba o jakiejś rozrywce dla gości pomyśleć, i dlatego uchwalił, że: 14 września dać wieczór w teatrze — 15 (a nie 14go, jak mylnie donoszą lwowskie dzienniki) b a l na dochód funduszu wdów i sierót — a 16 wycieczkę do Tyńca.

N i k t, z ż a d n e j s t r o n y p r z e c i w t e m u p r o g r a m o w i n i e p r o t e s t o w a ł. Koło sprosiło komitet gospodarczy, w którym zasiada kilkudziesięciu obywateli, wiedzących przecie, co się w mieście dzieje, a o b a l u n a f u n d u s z z a k u p n a o b r a z u M a t e j k i n i e b y ł o s ł y c h a ć. Komitet podzielił się na sekcye, między któremi była teatralna, i balowa. I kiedy już się przygotowania rozpoczęły, kiedy j u ż s a l a b y ł a z a m ó w i o n a, dowiaduje się komitet, że na fundusz zakupna obrazu ma być urządzony bal. Wtedy delegat jego udał się do komitetu zakupna obrazu, i przedstawił, że gdy już ze strony komitetu zjazdu przygotowania do balu są poczynione, gdy dwa bale mogą się nie udać, gdy komitet zakupna obrazu ma zapewnione bez balu znaczne wpływy, jakich na fundusz wdów i sierot spodziewać się nie można — przeto komitet zakupna mógłby od balu odstąpić. I tak się stało — a zastępca przewodniczącego w komitecie zakupna obrazu hr. Artur Potocki, jak wiemy serdecznie myśl tę poparł. Zostało to ogłoszone dziennikami — cały tydzień upłynął bez protestu — dzienniki lwowskie ogłosiły to bez krytyki i bez zastrzeżeń — aż nagle dziś jak na komendę występują z tak ciężkiemi zarzutami.

Są one najzupełniej niesłuszne:

Mylnie powiada *Dziennik Polski*, że „dla uświetnienia jubileuszu odsieczy Wiednia, miał być dany bal." Jubileusz k o ń c z y s i ę 12 września — jubileusz Matejki k o ń c z y s i ę 13 września — a w p r o g r a m i e a n i j e d n e j a n i d r u g i e j u r o c z y s t o ś c i b a l n i e b y ł z a m i e s z c z o n y. Komitet zjazdu urządzając bal 15 września, nie przeszkadza uświetnieniu żadnej z tych uroczystości.

Powiadają zgodnie oba dzienniki — że gdy uroczystości jubileuszowe mają cel narodowy i znaczenie narodowe — komitet zjazdu występuje z „tacką jałmużniczą" z żebraniną na cel p r y w a t n y.

Protestujemy przeciw temu „celowi p r y w a t n e m u". Zaopatrzenie wdów i sierot po literatach i artystach — to cel w wysokim stopniu p u b l i c z n y. Jeżeli na pensye po urzędnikach kraj płaci podatek — to dobrowolne dary na wdowy i sieroty po pracownikach pióra, pęzla i dłuta są dane na cel p u b l i c z n y. Czyż nie robiono składek, gdy znakomici pisarze zostawiali po sobie wdowy i sieroty bez zaopatrzenia? Czyż świadomość takiego zaopatrzenia nie będzie zachętą do pracy i ulgą w ciężkiej nieraz doli? I kto to — kto nazywa ten fundusz celem prywatnym? Dziennikarze, ludzie pióra, literaci pracujący w redakcyach. Niepojęte!

Protestujemy przeciw wyrażeniu — że literaci i artyści chcą „wyzyskiwać dla s w o i c h (!!) interesów obchody, jakie się odbędą w Krakowie". Gdyby bal miał być dany w terminach objętych programami któregokolwiek z tych obchodów — byłby w tym zarzucie cień prawdy. Ale w trzy dni po zakończeniu pierwszego, w dwa dni po zakończeniu drugiego obchodu? Gdzież tu wyzyskiwanie? Kto po jubileuszach zostanie w Krakowie, uczyni to chyba już nie dla jubileuszów, bo te będą s k o ń c z o n e, ale dla zjazdu, o którym o d m i e s i ę c y wiadomo, że się odbędzie 14 i 15 września. Więc cóż tu mówić o w y z y s k i w a n i u?

Gazeta Narodowa powiada, że komitet zjazdowy żądał, aby cel publiczny ustąpił prywatnemu. Że nie prywatnemu — udowodniliśmy. Zaś co do celu publicznego, jak zakupno obrazu, to przecież k o m i t e t z a k u p n a s a m n a j l e p i e j w i e d z i a ł, czy s t a n f u n d u s z ó w p o z w a l a n a o d s t ą p i e n i e o d b a l u c z y n i e. Jeżeli komitet się zgodził — widocznie o fundusze się nie obawia. Jakoż wiemy dokładnie, że fundusze napływają tak obficie, iż potrzebna suma będzie całkowicie pokryta. Komitet rozesłał tysiące arkuszów, ma na swem czele powagi, ma i potęgi finansowe, wszystkie Rady i Wydziały powiatowe go popierają, składka zaczęła się pozycyą 5000 złr. od Tow. wzaj. ubezpieczeń — czyż wobec tego bal był koniecznym? Nam się zdaje, że nie i że w chwili kiedy kraj składa kilkadziesiąt tysięcy na zakupno arcydzieła wielkiego mistrza, w tej chwili zebranie paru tysięcy za pomocą balu na to, aby owym licznym, skromniejszym, ale także wysoce zasłużonym, także poziom moralny i umysłowy narodu dźwigającym, a nieraz o suchym kawałku chleba pracującym, aby im przynieść tę przynajmniej ulgę, żeby wdowy i sieroty po nich choć drobną miały pomoc — jest więcej niż sprawiedliwe. I gdyby z grobu wywołać króla Jana — ucieszyłby się, że naród oddawszy cześć wojownikom miecza, nie zapomina o wojownikach myśli. I gdyby zapytać mistrza Matejkę — z pewnością powiedziałby: uczciliście sztukę polską we mnie, uczcijcie sztukę i literaturę w tych, co jak ja oddali wam całe życie swoje i całą swoją pracę.

Spodziewamy się, że nasi lwowscy koledzy dobrze to wszystko rozważą i cofną porywczo poczynione zarzuty, a przedewszystkiem ten, ubliżający literatom i artystom polskim, a więc ubliżający i im samym, jakoby tu chodziło o c e l e p r y w a t n e!

Jubieusz Sobieskiego.

Niewdzięczność Rady miejskiej w Wiedniu dla Polski i heroicznego jej króla oswobodziciela tego miasta i całego chrześciaństwa od przemocy tureckiej, nie przeszkodziła Burmistrzowi Wiednia do udania się w tych słowach do Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

***Wiedeń**, 11 maja 1883 r.*

„Gmina Wiednia przygotowuje w nowym ratuszu historyczną wystawę z powodu dwuwiekowej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków 12 września 1683 r. Program tej wystawy jest dołączony do tego pisma.

Wiadomo nam, że pod dyrekcyą pańską znajdujące się Muzeum Narodowe zawiera bardzo wiele interesujących przedmiotów, dotyczących udziału Polaków w tej odsieczy, jak np. obrazy olejne i t. p.

Miasto Wiedeń przywiązuje wielką wagę do tego, aby jego Wystawa wzbogaconą została temi wielce cennemi pamiątkami; w tym celu zasyłam do J. W. pana uprzejmą prośbę, abyś raczył je użyczyć Gminie Wiednia podług warunków wskazanych w programie. Mamy nadzieję, że uwzględnioną zostanie.

Z wysokiem poważaniem
burmistrz *Edward Uhl.*

Odpowiedź na to pismo brzmi w tych słowach:

Zamek w Rapperswylu 19 maja 1883

Panie Burmistrzu!

Zarząd Muzeum Narodowego ma zaszczyt odpowiedzieć na pismo przez pana przesłane, dotyczące historycznych pamiątek po Oswobodzicielu Wiednia Janie Sobieskim królu polskim.

Jest życzeniem gorącem Polaków, aby hołd wdzięczności Jemu winny za olbrzymie zasługi położone w sprawie chrześciaństwa i Austryi, wskutek prośby papieża i cesarza niemieckiego, świetnie był oddany przez miasto Wiedeń, ale Zarząd Muzeum Narodowego nie będzie w możności udzielenia żądanych pamiątek historycznych, ponieważ będą mu potrzebne w dzień uroczystości 12 września, którą będzie obchodzić w Zamku Rapperswylu. To mu równie nie dozwoliło zadość uczynienia żądaniu Komitetu Wystawy w Krakowie i udzielenia tychże pamiątek.

Łączę wyraz rzetelnego poważania.
(podpisano) *Hr. Władysław Plater.*

K r o n i k a.

***Kraków**, 21 sierpnia.*

Teofil Lenartowicz ma zawitać do Krakowa podczas uroczystości wrześniowych.

Zjazd literatów i artystów. Jutro o godzinie 7 odbędzie się pełne posiedzenie komitetu gospodarczego zjazdu literatów i artystów w lokalu Koła.

Posiedzenie komitetu jubileuszowego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta w obecności radców pp. Rzewuskiego, Muczkowskiego, prezesa dra Majera i Zaremby.— Uchwalono w zasadzie trzymać się dawnego programu uroczystości jubileuszowej. I tak według tegoż w dniu 11 września o godzinie 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne na Wawelu za spokój duszy króla Jana IIIgo i poległych bohaterów polskich pod Wiedniem. — O godzinie 11 otwarcie Muzeum Narodowego, przy którem przemówią prezydent miasta i dyrektor muzeum Łuszczkiewicz, poczem uroczyste otwarcie wystawy zabytków z czasów Sobieskiego — wieczorem przedstawienie w teatrze sztuki ludowej Wł. L. Anczyca z muzyką Kazimierza Hoffmana. W dniu 12 września o g. 8 z kościoła na Piasku procesya do kościoła na Wawel, złożenie wieńców na grobie króla Jana przez deputacye młodzieży. Na zakończenie przemówi ks. rektor dr Pelczar. O g. 4 odsłonięcie tablicy pamiątkowej dłuta Welońskiego z odpowiedniemi przemówieniami. Wieczór wielka iluminacya Rynku i miasta. 13 września o 3 po południu odsłonięcie pomnika Sobieskiego na strzelnicy.

Obaj prezydenci miasta wraz z radcą p. Rzewuskim byli dziś w deputacyi u księdza biskupa z prośbą przyjęcia programu uroczystości jubileuszowej co do części kościelnej, którą ks. biskup Dunajewski w zupełności aprobował. Dotychczas zgłosiło swój przyjazd 12 biskupów, między nimi i ks. biskup wygnaniec Krasiński; zaproszenie otrzymał również i ks. arcybiskup warszawski Feliński, który atoli dotychczas nie dał stanowczej odpowiedzi.

Wycieczka zjazdu artystyczno-literackiego odbędzie się, jak nas informują, na łące wsi Piekary pod Krakowem, w gminie tegoż nazwiska. Delegowani Koła artystyczno-literackiego udawszy się na miejsce, wybrali odpowiedni nader piękny punkt, z którego na wszystkie strony przedstawia się oku wspaniały widok. Ażeby się zapewnić ze strony gminy, że ta zgodzi się na urządzenie w obranym punkcie zabawy, delegowani zgłosili się do wójta gminy Piekary, którego uprzejmości taktu i rozsądku nachwalić się nie mogą. Pan wójt dowiedziawszy się, że przyjadą tu nasi bracia, co książki pisują, mając sobie zaproponowane wynagrodzenie za wydeptanie trawy, odrzekł, że to honor będzie dla gminy, gdy takich panów przyjmie na swej ziemi bez zapłaty, lecz sam nic absolutnie postanawiać nie może. Zwołał więc w przeciągu paru godzin członków gminy, a ci jednogłośnie zgodzili się przyjąć gości zjazdu bezinteresownie. Rozumie się, że Koło żądać tego nie może i chętnie przyczyni się datkiem na cele szkolne gminy, lecz w każdym razie gotowość, z jaką przyjęto delegatów Koła i szczera a serdeczna gościnność staropolska, tak pana wójta jak i radnych, zasługuje na zupełną pochwałę. Więcej takich wójtów i gmin!

— Ani to, ani tamto — odrzekł Tom.

— A możebyś myślał, że to cynober, hę? I cobyś powiedział, gdyby, naprzykład, wuj Ben wiedział, gdzie się to znajduje, zkąd można tego wydobyć dziesięć tonn dziennie, każda po 2 tysiące dolarów. Co byś na to powiedział, hę?

— Ale — rzekł chłopiec — gdybyś wiedział coś o tem, wuju Ben...

Johnson obejrzał się, głos zniżył.

— Wiem, Tomy, wiem! Pokłady — ale, mówię ci, skarby! Jużem posłał próbę do Frisco; za dwa, trzy dni, agent przybędzie.

Mówiąc to, nie spuszczał niespokojnego, badawczego wzroku z chłopca, lecz ten najmniejszego nie okazał zdziwienia, lub niedowierzania, chociaż mógłby napomknąć coś o odnoszących się do tej kwestyi drwinach Yuba Billa.

— Nikt się ani domyśla — ciągnął poufnie stary — nikt nie wie, oprócz mnie, ciebie i agenta we Frisco. Widziano, jakem kopał ziemię: „Smiecie" — wołano i śmiano się ze mnie. Widziano, jakem się walał pijany po szynkach i drogach i śmiano się: „Na kawał wzięty"! — mówiono.... A może — spytał nagle — a może i teraz tak mówią, jak sądzisz, Tom?

Tom wzniósł oczy, obojętnie wstrząsnął głową i rzucił kamieniem w przemykającego przed grotą zająca.

— Gdym cię, Tomy, po raz pierwszy ujrzał — ciągnął uspokojony Johnson — pamiętasz, wówczas, kiedyś mię nieznajomego na drodze podparł, do studni zawiódł i zimną oblał wodą, powiedziałem sobie: Johnson! ten chłopak drwić z ciebie nie będzie — nie będzie — zaufać mu możesz. Pyszczek biały, kwadratowy, biały pyszczek, własne to są moje słowa — Tom...

Zatrzymał się, a potem coraz poufniej, rzewniej:

— Johnson! mówiłem sobie. Czego ci potrzeba? Kapitału i wspólnika. Kapitał będzie, a wspólnik już jest: nazywa się Tom Islington.... Tom Islington, własne to moje słowa, własne, Tom.

Zatrzymał się, trąc o kolano wilgotne swe dłonie.

— Przed sześciu miesiącami — ciągnął — sporządziłem kontrakt spółki; znosząc się z agentem, pisałem w swojem imieniu i w imieniu wspólnika mego, Toma Islingtona. Czy wspólnik mój dorosły, czy dziecko, to do agenta nie należy. Nic mu do tego.

Przysunął się do chłopca, położył mu pieszczotliwie rękę na głowie; w widocznem jednak przywiązaniu tem do dziecka przebijała się nieśmiałość pewna, niby niejasne poczucie dzielącej ich przepaści. Czuł i rozumiał, że w zwróconem nań spojrzeniu chłopca, był spryt, wesołość, rozwaga, czasem przebłyski kobiecej niemal tkliwości, ale nic nad to, nic, zaufania ani śladu. Powiększyło to jego nieśmiałość. Zmieszany, zdenerwowany, starał się zapanować nad sobą, lecz drżały mu wargi i ręce.

— Mam — mówił — kontrakt spółki z tobą, Tom! Jest i rachunek przegranych do ciebie w karty dwustu czterdziestu tysięcy dolarów...

Trudno wyobrazić sobie, jak pełen przebiegłości wyraz twarzy miał Johnson, wymawiając te słowa.

— Dwieście czterdzieści tysięcy dolarów, przegranych do ciebie w karty — powtórzył. Mam i testament!

— Testament — zawołał wesoło Tom.

Johnson drgnął, przeląkł się.

— Hę, co mówisz, jaki testament? Kto o testamencie wspominał, hę?

— Nikt — bez wahania odparł Tom.

„Sobieski pod Wiedniem" Matejki odfotografowany jutro zostanie w górnej sali Sukiennic, w której się obecnie znajduje i gdzie mistrz dokonał na swem dziele ostatnich dotknięć pędzla.

Brama tryumfalna wysokości 16 metrów ma być ustawioną na Podwalu naprost wylotu ulicy Szewskiej z 2 przeźroczami od ulicy Karmelickiej z przeźroczem Matki Boskiej Piaskowej — od Rynku z przeźroczem króla Jana III. Wybudowania bramy tej do d. 1 września podjął się kosztem 1400 złr. p. budowniczy Tlachna.

Ustawienia trybun w czasie procesyi jubileuszowej w dniu 8 września podjął się p. budowniczy Tlachna.

Posiedzenie Rady miejskiej na wczoraj zwołane, nie przyszło do skutku z braku kompletu, zebrało się bowiem zaledwie 15 radców, podczas gdy do kompletu potrzebną jest liczba prócz prezydenta 30 radców. W ten sposób sprawa dodatkowych kredytów na uroczystości jubileuszowe została odroczoną, a czas nagli!

Regulacya Wisły. W Podgórzu bawiące się statek mający obwodzić komisyę międzynarodową złożoną z urzędników administracyjnych i techników tak austryackich jak i rosyjskich, którzy mają się przypatrzyć postępowi robót koło regulacyi Wisły. W myśl zawartej konwencyi regulacya ma być wykonana najdalej do końca roku 1893, tak aby żegluga parowa począwszy od Krakowa była możliwą. Zdaje się, że komisya ta przyjdzie do przekonania, że dotychczasowe roboty są tak nieznaczne, iż gdyby tak postępowały nadal jak dotychczas, Wisła byłaby spławną ale dopiero w r. 1993, a nadwczas może już będzie tańszą droga powietrzna od drogi wodnej.

Straż pożarna otrzymała od prezydenta miasta rozporządzenie, aby nie jeździła do ognia drogą około teatru i aby w okolicy tegoż nie używała trąbki sygnałowej w chwili odgrywania przedstawień. Jedynie względnione mają być wypadki, gdyby się wszczął pożar w jednym z budynków, około teatru położonych, lecz i w tym wypadku nie należy używać trąbki sygnałowej.

Grzywny za nadużycia. Jak się dowiadujemy, władze skarbowe w Krakowie i okolicy nałożyły na kilku tutejszych mydlarzy, z powodu niedotrzymania przepisów przy użyciu soli, dostarczanej za niższą ceną dla ich przemysłu, znaczną grzywnę; tak na spadkobierców jednego z tych przemysłowców przypadło aż złr. 4.400, na drugiego złr. 600.

Wakujące posady. Radcą sądu krajowego w Krakowie ma zostać radca sądu obwodowego w Rzeszowie p. Andrzej Lubaszek, a opróżnioną posadę radcy w Rzeszowie ma otrzymać p. Julian Wiśniewski sędzia powiatowy z Wiśnicza.

P. Anetta Essipow, znana pianistka, szczególniej z wybornego oddawania dzieł Chopina ceniona, zamierza we wrześniu wystąpić w Krakowie z koncertem.

Niwelacya. Na podstawie wykonanych w 1875 r. przez inżyniera Wojciecha Konarzewskiego planów miasta Krakowa wraz z niwelacyą ulic i placów zostały wmurowane w ściany domów, których wykaz znajduje się w numerze 6 *Dziennika rozporządzeń* repery czyli znaki niwelacyjne, składające się z mosiężnej tabliczki — na której wyryta cyfra oznacza wzniesienie znaku nad poziom morza. Magistrat ogłasza obecnie, że znaków tych bez zezwolenia jego nie wolno ani wyjmować, ani na inne miejsce przenosić. Wykraczający przeciw temu będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Pogrzeb śp. Józefy z Bobów Kandlerowej, wdowy po [illegible] Tow. wzaj. ub., zmarłej w d. 19 bm. w 42 roku życia, odbył się dzisiaj przy licznym udziale publiczności. — Zmarła była siostrą ks. Bobra, infułata kościoła Panny Maryi.

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Daszyńskiego „Kozacy u przewozu", Eismunda „Żyd", Kleczyńskiego dwa obrazy zatytułowane „Polowanie z chartami", Koniuszki „W ogrodzie", Kossaka Juliusza „Roman Ruszczyc wraca z podjazdu z jeńcami do obozu polskiego pod Tulnem" (akw.), Mroczkowskiego „W parku", Strzałeckiego „Klucznik" i „Rekonwalescentka", Szpadkowskiego „Głowa mężczyzny" i „Głowa kobiety".

Popularny odczyt: „O rybactwie" będzie miał prof Uniwersytetu Jagiel. dr Nowicki w przyszłą niedzielę po południu na placu wystawy rolniczo-przemysłowej w Wieliczce.

Pomiędzy przedmiotami, znalezionemi w czasie od 1 czerwca do 31 lipca b. r., a złożonemi w magistracie do odebrania, znajdują się: korale, kolczyki, złoto, pierścionek, spinka złota z dyamentem, bransoletka srebrna — portmonetki z pieniędzmi i w. i.

Z Podgórza — do Prokocima. Tym, co narzekają na drogi autonomiczne, radzimy przejechać się z Podgórza do Prokocima. Jest to gościniec rządowy, a jakkolwiek pobór myta w Prokocimie przynosi znaczny dochód, gościniec ten pełen dziur, wybojów, jest tego rodzaju, że każda droga autonomiczna w porównaniu z powyższą wydaje się jedynym rajem.

Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu zamieszczonego w nr. 186 w kolumnie „Kronika" — artykułu opisującego fakt spotkania się mego na moście Podgórskim z procesyą, proszę Szanowną Redakcyę, a to na mocy postanowień ustawy prasowej, o zamieszczenie niniejszego sprostowania.

Nieprawdą jest, aby mię ktokolwiek, a tem mniej strażnik policyjny był zatrzymywał, lub też przestrzegał, abym na most Podgórski nie wjeżdżał. Żadnego strażnika policyjnego tam nie widziałem. Nie otrzymawszy więc od nikogo przestrogi, wjechałem na most i wtenczas dopiero spostrzegłem wchodzącą na most od strony Podgórza procesyę.

Nieprawdą jest, aby woźnica mój w ogóle, a tem mniej na rozkaz mój starał się był biczem przetorować sobie drogę pomiędzy ludem. Konie zaczęły się płoszyć głosem muzyki i widokiem chorągwi. Dodać muszę, że muzyka pomimo przestrachu koni, które zaledwo we trzech zdołaliśmy od unoszenia się wstrzymać, nie przestała w graniu. Woźnica mój zawczasu, nim jeszcze mój pojazd był otoczonym wracającym z Kalwaryi ludem, zeskoczył i chwycił z narażeniem siebie samego konie u pysków, ja zaś trzymałem konie za lejce. Co do zarzutu nieodkrycia głowy, myślę, że każdy przyzna, że w tej chwili o ważniejszych czynnościach z przestraszonemi końmi mieliśmy do myślenia, jak o zdejmowaniu kapeluszów

Krzyżkowice, 19 sierpnia 1883.

Karol Herliczka.

Takież samo sprostowanie zamieścił wczoraj p. Herliczka w *Czasie.*

Otwarcie sądu powiatowego w Mszanie dolnej nastąpi w dniu 15 września b. r., naczelnikiem sądu tego ma zostać adjukt p. Feliks Osadziński, adjunktem zaś p. dr. Henryk Feuermann.

Lwów, 20 sierpnia. Teatr nasz przebywszy już najtrudniejsze chwile martwego sezonu, zaczyna ponownie zapełniać się. W sobotę na „Fedorze" amfiteatr wyglądał wcale po zimowemu. Dyrekcya przygotowuje na zimowy sezon różne nowości, szczególnie zaś krząta się koło zorganizowania opery na miesiące zimowe. Pragnieniem dyrekcyi jest, aby ile możności polskich śpiewaków pozyskać, czy się jednak to uda wobec bardzo wygórowanych żądań polskich słowików zobaczymy. Podobno już zaangażowaną została p. Szlesinger-Kamińska, p. Myszaga (tenor, stypendysta Wydziału kraj.) dalej pna Camila de Camilo (p. Csesznak) ma również przybyć na występy.

W sobotę zaś rozpocznie gościnne występy panna Wisnowska, artystka teatrów warszawskich — która za poprzedniej dyrekcyi p. Dobrzańskiego zdobyła sobie na naszej scenie pierwszorzędne stanowisko a u publiczności naszej wielką sympatyę. — Pierwszy raz wystąpi w „Tancerce", w której to roli znalazła w Warszawie wielkie uznanie

Nowe dzieło Siemiradzkiego. *Berl. Börs. Courier* pisze: „Rząd rosyjski zamówił u Siemiradzkiego płótno olbrzymich rozmiarów dla muzeum starożytności w Moskwie. Obraz ma przedstawiać obchód pogrzebowy dawnych Rosyan, wykonany ściśle według historycznych opisów. Karton do tego obrazu już jest wykończony. — Zwłoki jakiegoś zmarłego, owinięte w drogie i pyszne materye, spoczywają na małym okręcie, ustawionym na olbrzymim stosie; na pierwszym planie oparta o krawędź okrętu siedzi młoda płacząca kobieta, która musi towarzyszyć mężowi w krainę śmierci; kilku pachołków kończy ostatnie przygotowania, a u stóp stosu faluje tłum ludzi, wyczekujących niecierpliwie na chwilę zapalenia drzewa. — Całość obrazu wybornie i artystycznie obmyślana, groza barbarzyńskiego obrzędu przejmuje do głębi widza, a historyczna prawda i poważny majestat śmierci podnoszą jego nastrój. Jest to potężne i pełne poezyi dzieło."

Ziewacze teatralni. Z Paryża donoszą, że płatni klakierzy teatralni, najęci płaczkowie lub śmieszki, przewyższeni zostali w swej sztuce przez zawodowych ziewaczy. Nowy ten i osobliwy rodzaj ludzi powstał w jednym z drugorzędnych teatrów, podczas przedstawienia pewnej tragedyi. „Najserdeczniejszy" kolega autora obsadził kilkanaście krzeseł w parterze najętymi figurantami, którzy na dany przez niego znak podczas najlepszych scen poczęli głośno ziewać. Wiadomo że ziewanie jest zaraźliwe. Nie upłynęło kilku minut, a cały parter ziewał: z parteru udzieliło się ziewanie lożom i galeryi. Wkrótce i sufler kurczowo wykrzywił usta, a w ślad za nim poszli aktorzy. Ba, nawet sam autor, który w niepokoju o los swej sztuki przechadzał się za kulisami, nie mógł się przezwyciężyć i ziewnął przeciągle raz, drugi i trzeci — a w końcu wszystko co żyło w teatrze poczęło ziewać i uciekać przed końcem sztuki.

Przyczyna cholery w Mecce. W Carogrodzie wyszła rozprawa dra Stekoulisa p. t. *„Le pélérinage de la Mecque et le cholera au Hédjaz"*, która odkrywa wiele szczegółów, dotyczących zdrowotnego stanu Mecci i warunków powstawania cholery między pielgrzymami. Według autora pielgrzymi z posiadłości holenderskich przybywają do Mecci w dobrym stanie zdrowia, gdyż władze holenderskie wydają paszporty tylko takim, którzy wykażą się dostatecznym funduszem na podróż i życie; natomiast pielgrzymi indyjscy, zamieszkujący kraje należące do W. Brytanii, składają się przeważnie z żebraków — ulegają więc głodowi, chorobom i wyczerpaniu sił w podróży, ci więc ostatni stanowią materyał dla cholery; między niemi ona wybucha i następnie zabiera najwięcej ofiar. Mecca, posiadająca 40.000 mieszkańców, chociaż ma klimat zmienny, nie ma położenia zbyt niezdrowego, a stali jej mieszkańcy nader rzadko ulegają chorobom zakaźnym. Od r. 1831 było w Mecce 16 epidemij cholerycznych, z których 15 wybuchło między pielgrzymami.

Nektar i ambrozia. W H. Roscher, gruntowny badacz starożytnej mitologii, wydał świeżo w Lipsku dziełko poświęcone wyłącznie objaśnieniu krytycznemu dwóch tak popularnych wyrazów: „Nektar" i „Ambrozia". Cóż za substancyę oznaczały one? Przyzwyczailiśmy się rozumieć pod wyrazem nektar, fikcyjny napój bogów olimpijskich, pod wyrazem ambrozia, ich pokarm jedyny. Roscher wychodząc z zasady, iż nietylko podstawą mytu o bóstwach są zjawiska przyrody, lecz i wszystkiego, co tylko z niemi ma jakąkolwiek styczność, stara się dowieść, iż również nektar i ambrozia niczem są innym, jak jakimś wyidelizowanym produktem. Obok zwyczaju Homera nazywania ambrozii pokarmem, a nektaru napojem, spotykamy tradycyę przeciwną, według której nektar jest pokarmem, a ambrozia napojem bogów. Sprzeczność ta dowodzi, iż nektar i ambrozia musiały być pierwotnie jedną i tą samą substancyą, w odmiennej tylko formie. Tą substancyą jest — według Roschera — miód, posiadający istotnie właściwość, iż raz za pokarm, drugi raz za jadło służyć może. Dowiedzioną jest rzeczą, iż miód był jednym z najdawniejszych odurzających napojów greckich. Wyobrażali sobie starożytni, iż jest on rosą padającą z nieba na liście i kwiaty, którą następnie pszczoły zbierają. Łatwo zatem przypuszczać, iż ów miód posiadał w ich oczach jakieś cechy boskości. Ma on także wszystkie właściwości przypisywane nektarowi i ambrozii, a mianowicie: słodycz, smak przyjemny i zapach. Jak miód, tak nektar i ambrozia nietylko jako pokarm i napój używane były — służyły one za maść, którą bogowie nacierali swe ciała. Nadto u wielu poetów spotykamy wprost twierdzenie, iż miód służył za napój i pokarm olimpijskim bogom, a nowo-narodzone ich dzieci nim również karmiono. Wreszcie w mowie potocznej używali grecy wyrażeń, jak „miodopłynne usta" i inne, co było synonymem wyrażenia np. „ambrozyjne usta". Tak tedy, to cośmy dotąd za fikcyjne akcesoryum mitologicznego świata poczytywali, jest niczem innem, jak zwykłym produktem przyrody — miodem.

Błąd druku. W pewnej części nakładu wczorajszego numeru zakradła się nieprzyjemna pomyłka, mianowicie w wiadomości kronikarskiej o obstalowaniu przez arcyksięcia Ludwika Wiktora portretu Sobieskiego u Matejki, wypuszczono przez nieuwagę wyraz: „zamówienie", a nadto zamiast Wiktor, wydrukowano Karol.

Dział ekonomiczny.

Wieliczka, 20 sierpnia. Kilkakrotnie wspominaliście w waszym dzienniku o mającej się odbyć wystawie okręgowej rolniczo-przemysłowej w Wieliczce w dniach 25, 26 i 27 b. m., pozwólcie więc jeszcze w przededniu otwarcia tej wystawy kilka słów o niej dorzucić.

W niewielkiej odległości od dworca kolei żelaznej, leży ogród miejski, bez wątpienia jeden z piękniejszych w kraju, który jest użyty na pomieszczenie wystawy. Piękne i dobrze utrzymane chodniki, staremi kasztanami i grobami ocienione, liczne grupy pięknych krzewów, dosyć duży stawek z wysepką pośrodku, bardzo miłe robią wrażenie. Komitet wystawy prawdopodobnie niemałe będzie miał zadanie, liczne bowiem budynki wystawowe zdają się zapowiadać tłumne obesłanie tej wystawy. Udało mi się zajrzeć w akta komitetu i przypuszczenie to się sprawdziło — zgłoszono bowiem przeszło 150 koni, między temi słynna stajnia p. Benoego z Niegowici z 12 okazami, dalej pp. Konopka, Czecz, Niedzielski i inni z końmi wysokiej krwi. Ten dział wystawy i włościanie licznie obeślą, a właśnie z tych okolic, gdzie chów koni na wysokim stoi stopniu, jak: Szczerzec, Skrzydlna, Niegowić i inne, samych doborowych koni włościańskich, ma być przeszło 60 sztuk, cóż dopiero mówić o bydle rogatem, którego przeszło 350 sztuk zgłoszono, oczywiście rasa holenderska będzie przeważała i to z takiemi stajniami, jak Śledziejowice Niedzielskiego, Niewiarów Struszkiewicza, Bierzanów Czecza, Niegowić Benoego, Cichowa i Grodkowice braci Żeleńskich. Inne rasy także wybitnych znajdują przedstawicieli, jak zarodowa stajnia rasy „Pincgau" Lippomana w Dobranowicach, rasa „Algau" z Krzyszkowic. Krzyżowanie „Shothornów" Dydyńskiego ze Słupi, rasy krajowe i liczne okazy bydła włościańskiego różnych ras i krzyżowań — bogaty więc materyał dla znawców i amatorów. Również liczne okazy drobnego inwentarza, jako to owiec, świń, drobiu w różnych gatunkach i odmianach znajdą się na wystawie. Niemniej licznie będzie reprezentowane gospodarstwo rolne i domowe, ogrodnictwo, sadownictwo i pszczelnictwo, a nareszcie przemysł domowy fabryczny, jak również górnictwo. Jeżeli się zauważy, że komitet wystawy oprócz części fachowej czysto, także i estetyczną miał na uwadze, że wystawa w obszernym i pięknym ogrodzie właściwie rozmieszczona, budynki i pawilony jakkolwiek proste co do konstrukcyi, jednak dobrze rozłożone i gustownie przystrojone, że wreszcie nie zapomniał komitet i o przyjemnościach, jakoto: muzyce, przejażdżkach po stawie, teatrze, ogniach sztucznych, zjeździe do salin i loteryi fantowej, to wątpić nie należy, że tak mieszkańcy Krakowa i okolic, jakoteż właśnie w tym czasie z kąpiel lub wycieczek w góry wracający turyści, skorzystają z tej sposobności, bo obok przyjemnego spędzenia czasu i miłej wycieczki będą mogli poznać także znaczną część kraju i wyniki jej pracy ocenić i w przeciągu jednego dnia lepiej poznać, jak podróżując miesiące całe.

Kilka pociągów dziennie będzie łączyć Kraków z Wieliczką, a podróżni od Lwowa przyjeżdżający znajdą w Bierzanowie przy pociągu południowym dostateczną ilość ekwipaży dla przyjazdu do Wieliczki.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 21 sierpnia, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·88 do	10·93
Zyto „	8·33 do	8·38
Owies „	7·07 do	7·12
Pszenica na wiosnę 1884	11·55 —	11·60.
Zyto „ „	8·72 —	8·77.
Owies „ „	7·50 —	7·55.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·08 —	7·13.

Usposobienie stałe.

Telegramy „Nowej Reformy"

(Prywatne)

Moskwa, 21 sierpnia. Według pogłosek powodem nagłej dymisyi Tołstoja było zatajenie przed carem zaburzeń antisemickich w Jekaterynosławiu. Gdy Tołstoj stanął przed carem, już o tych zaburzeniach z innej strony uwiadomionym, rzekł car: Czy chcesz i na mnie rozciągnąć cenzurę? Poczem dał znak, że posłuchanie skończone. Na powtórną prośbę Tołstoja o posłuchanie dał mu car dymisyę.

(Telegram powyższy donosi o dymisyi Tołstoja, jako o rzeczy już dokonanej i wiadomej, gdy biuro korespondencyjne dotąd nic o niej nie wie. Zdaje się, że mamy tu do czynienia znowu z jednym więcej faktem zaniedbania ze strony rządowego biura korespondencyjnego, które dokładnie jest poinformowane o tem, że obiad marszałkowski w Laxenburgu odbył się w sali bezpośrednio przyległej do apartamentów arcyks. Stefanii, ale nie wie nic o tak ważnym politycznym fakcie, jak dymisya pierwszego ministra rosyjskiego! P. Red.)

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 sierpnia. Prezydent ministrów przyjmował dziś namiestnika Zaleskiego. Namiestnik odwiedził potem ministrów Bylandta i Conrada.

Wiedeń, 21 sierpnia. Wspólne konferencye ministrów pod przewodnictwem cesarza mają się jutro zacząć.

O godzinie 2 1/2 po południu przybyli cesarz oraz cesarzowa i arcyksiężna Walerya do Laksenburga. O godzinie trzeciej odbył się obiad familijny na 8 nakryć w apartamentach arcyks. Stefanii. W przyległej sali odbył się obiad marszałkowski. O godzinie 4 1/2 powrócili cesarstwo i arcyks. Walerya do Schoenbrunu.

Wiedeń, 21 sierpnia. *Wiener Ztng.* ogłasza udzielenie godności tajnego radcy namiestnikowi Morawii hr. Schoenbornowi.

Wiedeń, 21 sierpnia. Cesarz w uniformie marszałka z wielkim krzyżem orderu Takowy, w towarzystwie fliegel-adjutanta hr. Rosenbarga, odwiedził o 11 godzinie króla serbskiego. Wizyta trwała pół godziny. Król serbski w 10 minut potem oddał cesarzowi wizytę w towarzystwie generała Catargi.

Wiedeń, 21 sierpnia. Król serbski przybył tu o godzinie 2 po południu. Na dworcu witało go poselstwo i deputacya kolonii serbskiej. Adjutant cesarski witał króla w imieniu monarchy. W hotelu niedługo potem przyjmował król austryacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky.

Wiedeń, 21 sierpnia. Minister Bedekowich i Ban Pejacevics przybyli wczoraj wieczór, ministerowie Tisza Szapary dziś rano. Popołudniu o 1-ej odbędzie się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem cesarza. Przedmiotem konferencyi będą zaburzenia zagrzebskie. Odbycie wspólnej rady ministrów nieprawdopodobne.

Wiedeń, 21 sierpnia. Bilans zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, wykazuje w rachunku zysków: prowincye 570.006 złr. — procenta 1,732.395 dewizy 270.403 — efekta i zyski z konsorcyów 197.270 złr. — rozmaite 32.716 złr., zysk z oddziału towarowego i banku węgierskiego 129.078 złr., razem 2,931.928 złr. — rachunek strat: płace 415.971 zł. — koszta 172.759, podatki i opłaty 280.428 złr. — odpisane pretensye 2.066 złr. — rozmaite 15.983 złr. — razem 887.208 złr. Czysty zysk pierwszego półrocza 2,044.720 złr. 47 ct. Zysk z konsorcyów o tyle tylko jest uwzględniony, o ile do 30 czerwca nastąpiło rozliczenie.

Zagrzeb, 21 sierpnia. W Zagrzebiu panuje spokój zupełny, zato dochodzą wieści o zaburzeniach o godła urzędowe w Karlstadt i Zengg. Do Zengg zażądano wojska. Zagrzebski naczelnik policyi został już stanowczo usunięty, a jego następca oddany pod bezpośrednie zwierzchnictwo komisarza rządowego.

Frohsdorf, 21 sierpnia. Stan zdrowia hr. Chamborda bez nadziei. Wszystkie symptomy wskazują na atrophią. Popołudniu odbyło się wzruszające pożegnanie chorego z rodziną i otoczeniem. Na żądanie chorego zawezwano do Frohsdorfu wszystkich krewnych.

Berlin, 21 sierpnia. Król hiszpański, według ułożonego obecnie programu, przybędzie z orszakiem 19 września do Frankfurtu, odwiedzi 20 września cesarza niemieckiego w Homburgu, gdzie pozostanie aż do 26 września i będzie obecny przy ćwiczeniach wojskowych.

Kair, 21 sierpnia. Do poniedziałku rano umarły tu 4 osoby na cholerę. Liczba ofiar cholery we wszystkich prowincyach wynosi 182.

Kair, 21 sierpnia. Wojska angielskie w Suez utraciły jednego żołnierza na cholerę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 sierpnia 1883.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	297·40	295.50
„ „ węg.	297·60	296·50
Unionbank	114·—	114·50
Anglobank	111·50	112.25
Akcye kolei państw.	317·80	318·—
Lombardy	153·25	153.10
Akcye Karola Ludwika	297 —	297.25
„ kolei doliny Elby	218·—	218·25
Tramway	227·—	227·—
Länderbank	113·50	113·20
Renta złota węg.	88·60	88·62
Ruble	117·75	117·75
Prem. Węg.	114·—	114·—
Usposobienie giełdy: osłabione.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.75	78·70
„ srebrna	79·45	79·40
„ złota	99·85	99·80
„ 5% węg.	93·50	93·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	838·—
„ kredytowe austr.	297·70	295·40
Londyn	119·80	119·80
Napoleondor	9·50 1/2	9·50
Dukat	5·65	5·65
Marka	58·35	58·35
Berlin d. 21 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·35	171·55
Wiedeń	171·15	171·30
Warszawa	201·40	201·50
Ruble	201·90	201·90
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·25
4% „ likwidacyjne	55.50	55·50
Akcye Karola Ludwika	128·87	127·62
„ kredytowe	512·—	507.50

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Szanowna Redakcyo!

W N-rze 182 z dnia 12 bm. wyczytałem, że jako portjer na Woli zachowuję się grubiańsko wobec gości i z tego powodu wypoliczkowanym zostałem. Pozwoli Szanowna Redakcya, abym na słowa te ubliżające mojej czci dał odpowiedź, gdyż służy każdemu prawo obrony. Otóż wbrew zakazowi wszedł do ogrodu żołnierz z psem — na zapytanie moje, czyj to jest pies, dostałem od tegoż odpowiedź grubiańską, której powtórzyć tu nie mogę, a zarazem silne uderzenie w twarz. Takie postępowanie oburzyło mnie, bowiem pełniąc służbę doznałem obelgi. Nie znam pomienionego żołnierza, abym mógł szukać satysfakcyi, a na miejscu on był silniejszy, wydobył bagnet i skaleczył mnie w rękę. Sąd o tej sprawie pozostawiam publiczności.

Z wysokim szacunkiem

Józef Gul portjer.

Kraków, dnia 21/8.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	118 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 marek	57 —	58 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 58
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 50	99 80
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 60	100 —
5 „ „ „ „ „ II. Ser	— —	— —
5 „ „ „ Banku Hip.	101 20	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 —	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	101 —
4 „ „ likwid „ „ 100	88 25	89 75
Lwów, dnia 20/8		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	01 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościan. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 20/8.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 25
5 „ Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emisya	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	—	94 2
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	94 —

Wiedeń, dnia 20/8	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5% Renta austr. papierowa za złr. 100	78 70	78 85
4 1/5 „ „ „ srebrna „ „ 100	79 50	79 65
4 „ „ „ złota „ „ 100	99 8	99 9[illegible]
4 „ „ pap. nowa „ 100	93 50	93 65
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 50	121 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 75	134 5[illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 95	120 15
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	88 65	88 80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	87 15	87 30
4 „ Oblig węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	99 70	99 90
— Pożycz pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 —	114 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 —	114 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 10	110 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 50
5 „ Oblig indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 20	99 60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 75	99 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 60	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 50	33 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	24 25	24 75
LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za zł. 100	118 50	119 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l „ 100	102 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 25
4 1/2% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
6% „ „ „ „ „ „ 100	98 80	99 30
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 30	101 60
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 05	98 25
4 1/2% „ „ „ „ „ 100	91 30	91 50
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 —	95 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 30	98 70
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	94 —	95 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	94 60	9[illegible] —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 20	101 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 90
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138 50	139 —
3 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 60	94 0
5 „ Nordosty na 300 złr. za zł. 100	91 40	91 70

LOSY	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	173 50	174
Klary na 40 złr. m. k. „	37 50	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	107 —	— —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	21 25	21 75
Keglewich na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 50	19 25
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 25	28 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	35 4	38 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 25	1 5
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	21 25	22 2[illegible]
Salm na 40 złr. m. k. „	51 75	52 25
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 50	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k. „	45 50	46 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	22 50	23 —
4 1/2% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 —	28 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	40 25	41 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Angiobank na 120 złr.	111 50	112 —
„ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 25	106 50
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	296 20	296 50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	297 —	297 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	113 50	113 75
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	839 —	841 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	114 —	114 25
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	169 50	169 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2665 —	2670 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	200 50	201 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	297 50	298 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 —	146 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	168 50	169 —
5 „ Rudolfa na 200 „	168 25	68 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	164 50	165 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	317 60	18 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	153 25	153 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 50	9 51
20-to Markówka „ „	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 77	9 79
Funty szterlingi „ „	11 93	11 98
Tureckie liry złote „ „	10 85	10 87
Banknoty włoskie „ „	47 30	47 40
Ruble papierowe „ 100 „	117 75	118 —

Odezwa.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucja „Przytulisko Polskie"? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków, głównie z Galicyi, z Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie" w Wiedniu? zapyta niejeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytulizka".

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela, całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska" o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko" zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięztwa naszego Króla bohatera Jana III-go z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu. — Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia

przez znanego naszego mistrza profesora Welerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie a korzyść „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko", utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały Obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego":
Książę **Konstanty Czartoryski.**

Za Wydział „Przytuliska Polskiego":
Dr. **Paweł Dunlecki** przewodniczący, **A. Kaczorowski** zastępca przewodniczącego, **St. Wartalski** sekretarz, **Edward Górski** skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika, Ksiądz Zygmunt Czerwiński, Adam Czyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martynek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczeblewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimmermann, **Wydziałowi.**

Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej, Eustachy Durst inspektor kolei południowej, **rewizorowie rachunków.**

Uwaga. Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. We wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. 40, Zadatek złr. 8.
„ 2. W bardzo piękn. szerok. ramach złoc. lub czarn. ze złotem „ 18 „ „ 4.
„ 3. W skromniejszych piękn. ramach złoconych lub czarnych „ 9 „ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego" w Wiedniu, I., Donnergasse 1,** które wszystkie obstalunki na ten Obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany Obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości. Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. (1744 7 12)

Konkurs

Celem obsadzenia posady **adjunkta do nauki rolnictwa lub Administracyi** wiejskiej przy krajowej wyższej szkole rolniczej **w Dublanach,** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązana jest płaca 800 złr. i wolne kawalerskie pomieszkanie. W razie zgłoszenia się szczególnie uzdolnionego kandydata może nastąpić przyznanie osobistego dodatku.

Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do **23** Września b. r. do Kuratoryi krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach na ręce Dyrekcyi tejże szkoły, zaopatrzone odpowiedniemi dokumentami. (1792 3 3)

Dyrekcja krajowej wyższej szkoły rolniczej
w Dublanach pod Lwowem.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:

HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:

NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:

JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

HANDEL WIN, DELIKATESÓW i WÓD MIN.

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:

KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
WOJCIECHOWSKI J., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol Dr., ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureli, ul. Szewska, „Pod Toporkami".

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (zapas towarów francuskich).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.
PASSYGA Leon, krawiec męski, ul. Sławkowsk 23.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
SZCZERBAK Michał, (P. Okocim.) ul. Florjańska 31

RYTOWNIK:

KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER i SPÓŁKA, Sukiennice.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.

SKŁAD FUTER:

CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 5.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

ŚLUSARNIE:

GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZEGARMISTRZE:

SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc.
SULIKOWSKI A., ul. Grodzka 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski.